Numer pojedynczy 40.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG“ kosztuje na IV. kwartał . . 150.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 40.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 20 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p.

Nr 34. **Kraków, niedziela 16 grudnia 1923 r.** **Rok I.**

Drzewa, soli, nafty i butów.

Pod tym tytułem centralny organ piastowców „Wola Ludu“ zamieścił niedawno wstępny artykuł, którego główne myśli są takie:

Ludność wiejska niema opału, trzeba ją zaopatrzyć w drzewo.

Sól dla ludności wiejskiej musi być tańsza.

Cena nafty musi być dostosowana do cen żyta.

Ludność wiejska musi mieć możnosc zdobycia obuwia.

Jednocześnie klub piastowców złożył w Sejmie wniosek, w którym domaga się, aby rząd 1) dostarczył najuboższej ludności po tańszych cenach odzieży, obuwia, soli, nafty, węgla i drzewa opałowego, 2) obniżył albo nawet zniósł cła dla materjałów odzieżowych i obuwia, 3) zamknął czasowo granice dla wywozu manufaktury.

Piastowcy na papierze domagają się drzewa opałowego dla ludności wiejskiej, **lecz w rzeczywistości odmawiają wsi nawet drzewa na odbudowę, a więc na zabezpieczenie bezdomnym dachu nad głową.** W Polsce miljon 671 tys. budynków (przeważnie włościańskich) uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych. Z tego odbudowano dotychczas tylko 207 tys. Jednak Chjeno-Piast wstrzymał wszelkie świadczenia tak w naturze, jak i w gotówce na rzecz odbudowy.

Piastowcy na papierze domagają się obniżenia cen soli i nafty, **lecz w rzeczywistości obciążają te towary olbrzymim podatkiem pośrednim.**

Piastowcy na papierze domagają się zniesienia względnie zmniejszenia ceł na materjały odzieżowe w celu obniżenia ich cen, **lecz w rzeczywistości udzielają kapitalistom przemysłu tekstylnego i innych olbrzymich biljonowych zapomóg.** Dzięki tym zapomogom kapitaliści mogą sobie pozwolić na jaknajdłuższe przetrzymywanie towaru na składzie aż do chwili, kiedy go będzie można sprzedać po cenach jaknajwyższych.

A więc kłamiecie, panowie piastowcy, mówiąc, że chcecie przyjść z pomocą ludności wiejskiej w tych ciężkich czasach kryzysu rolnictwa. Kłamiecie taksamo, jak kłamaliście wtedy, kiedyście obiecywali, że wykonacie reformę rolną, że będziecie parcelowali rok rocznie po 400 tys. ha ziemi.

Nie żadni piastowcy, którzy zaprzedali się obszarnikom, ani tymbardziej obszarniczo-kapitalistyczna Chjena, lecz sami chłopi zdołają obniżyć ceny towarów fabrycznych, jednak tylko o tyle, o ile sprzymie-

---

Pr. III. 141/23
2.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 33 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług“ z daty Kraków niedziela 9 grudnia 1923 r. artykułu z napisem: 1) „Alkoholizm wrogiem włościan i robotników“ w ustępie od słów „Alkoholizm jest“ do „wszystko znieśli“; 2) „Echa krakowskie“ w ustępie od „Księża, którzy“ do „łajdactwa księży“; 3) „Z Sejmu“ w ustępie od „Otóż obecnie“ do „biedakom“; 4) w tymże artykule w ustępie od „Wydanie posłów“ do „sądom doraźnym“; 5) „Ziarna i plewy“ w ustępie o napisie „Czego chcą oni“ od słów „Stronnictwo Piasta“ do „robotników i chłopów“; 6) „Krzywdy i nadużycia“ w ustępie od „Obszarnicy rabują“ do „świadczący o tem“ i wreszcie 7) „Z ruchu robotniczego Kapitał przechodzi do ataku“ od słów „Swą zbrodniczą bezczelność“ do „zdławienia robotników“ zawiera przedmiotową istotę występku z §§ 300, 302, 491 u. k. i art. V. ustawy z 17/12 1862 r. L. 8 Dzpp. z roku 1863.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów względnie ustępów powyższych artykułów, albowiem w artykułach tych autor mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza i nakłonić usiłuje, co jest występkiem z § 302 u. k. Nadto w ustępach artykułów ad 1) i ad 7) autor usiłuje przez łżenie, wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy zarządzenia władz w powadze poniżyć, co stanowi występek z § 300 u. k. Wreszcie w ustępie artykułu ad 4) autor bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych Sejm o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia obwinia i na publiczne pośmiewisko wystawia, co stanowi występek z § 491 u. k. i art. V. ustawy z dnia 17/12 1862, L. 8 Dzpp. z roku 1863.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie
Senat. III. dnia 10 grudnia 1923 r.
(Podpis nieczytelny).

Cena pojedynczego numeru 40.000 Mkp.

rzą się z robotnikami. Bo tylko robotnicy są w tym samym stopniu, co i chłopi, zainteresowani w obniżeniu cen towarów fabrycznych.

Jakimiż jednak środkami można dopiąć tego, ażeby ceny towarów fabrycznych zostały obniżone. A właśnie środki takie są tylko w rozporządzeniu robotnika i chłopa. Jakież to środki?

Po pierwsze — **to zniesienie wszystkich podatków pośrednich.** Podatki pośrednie (nie licząc monopoli i ceł, które właściwie są również podatkami pośrednimi) w ciągu trzech kwartałów 1923 r. wyniosły jeden biljon 523 miljardy mar. pol. Te podatki powinny być zniesione. Zamiast żeby od biedaka pobierać podatek za spożycie funta soli, za wypalenie litra nafty, niech państwo bierze od bogacza dwakroć, trzykroć i dziesięćkroć tyle, co brało dotychczas, za to, że jest bogaczem.

Po drugie — **to konfiskata przez państwo części majątków kapitalistycznych.** Kapitaliści, jak wiadomo, wykręcają się wszelkimi sposobami od płacenia podatków. Państwo posiada jednak sposób na upór kapitalistów. Trzeba tylko, aby ogłosiło siebie za współwłaściciela wszystkich fabryk i majątków kapitalistycznych. **Państwo,** jako współwłaściciel fabryk, **będzie mogło rekwirować rok rocznie wszelakie wyroby tych fabryk i sprzedawać je po cenie normalnej chłopom i robotnikom.**

Po trzecie — **to kontrola robotników i chłopów nad całym przemysłem, handlem i transportem.** Wiadomo, że drożyzna towarów fabrycznych w dużym stopniu jest wywołana tym, że fabrykanci i kupcy paskują, że towary ukrywają, że je wywożą potajemnie zagranicę i t. p. Z tym złem można walczyć tylko przez oddanie w ręce robotników i chłopów kontroli nad życiem gospodarczym. Po fabrykach, kopalniach i na kolejach powinny powstać robotnicze komitety fabryczne, a w miasteczkach takież komitety chłopsko robotnicze w celu kontrolowania paskarzy i fabrykantów. Lud pracujący powinien mieć dostęp do składów paskarskich, powinien mieć prawo wglądnięcia do wszystkich kryjówek, do wszystkich zakamarków kupców i paskarzy, żeby im nie pozwolić paskować.

Po czwarte — **to skreślenie ogromnych wydatków na militaryzm (to znaczy na zbrojenia).** Gdyby się w Polsce skreśliło wydatki na ciągłe zbrojenia, ustałby druk papierków, a więc i marka przestałaby spadać. A wiadomo, że, jeżeli marka spada, fabrykanci jeszcze prędzej, niż ona spada, podwyższają ceny wyrobów fabrycznych.

Wszystkie cztery wyżej wymienione środki walki o obniżenie cen towarów fabrycznych są środkami niezwykle skutecznemi, są środkami jedynie prowadzącymi do celu. Środków zaś, zalecanych przez piastowców, nie boją się kapitaliści, tak jak nie zlękli się obszarnicy ich reformy rolnej.

Aby jednak te środki wcielić w czyn muszą chłopi i robotnicy **podjąć walkę o rząd robotniczo-włościański.** O rząd robotniczo-włościański, czyli taki, który oprze się na masach ludu pracującego i jego **rękami będzie wykonywał kontrolę nad kapitalistami, przy jego współudziale skonfiskuje na rzecz państwa część ich majątków fabrycznych, zniesie podatki pośrednie i dokona rozbrojenia.**

Pamiętajcie o funduszu prasowym na „Pług".

Co dalej?

Wszyscy zgodnie narzekamy, że jest nam źle i że jest coraz gorzej. Nawet ci z chłopów, którzy przed wojną dostatnio żyli, dziś pasa coraz bardziej przyciągać muszą — bo im nie starcza. Niedostatek rozpanoszył się w izbach chłopskich! Kto temu winien? Przecież orzemy, jak przed wojną, przecież harujemy bardziej może, aniżeli przed wojną!

Ciągle się słyszy, rząd temu winien, że chłopu brzuch do krzyża przyrasta. Święta prawda, bo gdyby rząd gospodarując myślał nie o tych, którym brzuchy z przejedzenia mało nie pękają, ale o tych, którym w brzuchu burczy z głodu, lepiejby się nam chłopom działo.

Rząd tu winien, ale czy tylko rząd? Zastanówmy się, uderzmy się w piersi i powiedzmy prawdę. Nie jesteśmy przecież stadem baranów, które tam idzie, gdzie bat pastucha pędzi. Rząd napewno takby chciał. Ale my mamy rozum i powinniśmy rozumieć dlaczego nam się krzywda dzieje, kto jej winien i jak złemu zaradzić.

Wszystkich nas gnębi drożyzna, coraz więcej musimy oddawać żyta, kartofli i kapusty, aby kupić buty, przyodziewek, niezbędny sprzęt do gospodarstwa. Ta to właśnie drożyzna sprawia, że wielu chłopów przedtem zamożnych, dziś w głowę się skrobie, a końca z końcem związać nie może. Co tu dopiero mówić o tych kilkumorgowych, którzy stale na wyrobek chodzić muszą! Im nie tylko na buty nie starcza, ale nie zawsze mają mąkę na zacierki do ziemniaków, a nawet ziemniaków im czasem braknie.

Gdy nam brzuchy przyrastają do krzyży, innym brzuchy pęcznieją. Ci inni — to paskarze, to fabrykanci, to obszarnicy, to bankierzy. Nasza krwawa praca nie nas żywi, ale ich tuczy. My harujemy, żeby tamtym dobrze się żyło.

Czy tak powinno być, żeby miljony pracowały i przymierały głodem, a tysiące z tej pracy miljonów dobrze się miały i marnowały pieniądze na rozpustę?

Powiedzmy prawdę, czy zrobiliśmy cokolwiek, aby było inaczej, żeby było lepiej? Czy nie poprzestawaliśmy na mówieniu, że jest nam źle i na czekaniu na to, że to ktoś uczyni tak, że nam będzie lepiej?

Zapomnieliśmy o tem, że każdy myśli o sobie.

Komuż to powierzyliśmy troskę o nasze dobro? Czyż to nie od rządu spodziewaliśmy się wszystkich dobrodziejstw? Rząd też myśli tylko o sobie, to znaczy o tych, którzy ten rząd stworzyli, których interesy ministrowie przedstawiają.

Czy może obszarnik troszczyć się o chłopa? Czy Korfanty nie myśli o tem, jakby płacę robotnikom obniżyć, a w ten sposób swój dochód powiększyć? Co mu do nędzy robotnika i nędzy chłopa!

Powiedzą niektórzy: przecież w rządzie mamy chłopów, jest Witos, jest Kiernik. Ale co to są za chłopi? Pocóż oni szli do rządu? Przecież nie po to, żeby bronić chłopa, dać mu ziemię, ale po to, żeby bronić paskarzy, obszarników, fabrykantów, bo broniąc ich, bronili siebie. Dzięki tej obronie, pasibrzuchom pęcznieją kieszenie, jednocześnie pęcznieją kieszenie Witosowi i Kiernikowi. Tacy to z nich chłopi!

Od takiego rządu chłop żadnej korzyści nie ma. A cośmy zrobili, żeby było inaczej, żeby był rząd troszczący się o chłopa?

Myśmy umieli tylko czekać a czekać, że to już tam inni dla nas zrobią wszystko dobre, że to znajdą

się różni adwokaci, co za nas gardłować będą. Żeśmy się sami nie zabrali do rzeczy, do obrony swojej sprawy, mamy teraz skutki tego — z jednej strony bieda, a z drugiej, biją nas w kark i ciągle nam mówią; tego ci nie wolno, i tego ci nie wolno. Doszło nawet do tego, że już posłom gadać nie dają, gdy chłopu prawdę chce powiedzieć.

Nie masz w Polsce dla chłopa ziemi ani chleba, ani wolności, chociaż jest konstytucja. Na straży konstytucji stoi jednak rząd, a wiemy, że on broni pasibrzuchów, lecz nie ludności pracującej. Rząd taki tylko podburza jednego biedaka na drugiego, bo gdzie dwuch biedaków się kłóci, tam trzeci — bogacz korzysta.

Taki rząd chciałby, żeby chłop nienawidził robotnika, a robotnik chłopa. Gdy robotnicy z głodu zastrajkują, rząd przeciwko nim wysyła uzbrojonych synów chłopskich, jak to miało ostatnio miejsce w Krakowie.

W wojsku służą przeważnie chłopi. A przecież chłop służący w wojsku wie, że gdy wróci z wojska, wróci do zagrody ojcowskiej, ale po co? Biedę klepać, ad świtu do nocy harować. A może w zagrodzie ojcowskiej chleba dla niego nie będzie, pożegna ojców i pójdzie w świat szukać pracy. Może dostanie się do fabryki, będzie strajkować o większy kawałek chleba i będzie karany przez fabryknnta jak i ci do których pan Kiernik ehciałby, aby on dziś, będąc w wojsku strzelał.

Robotnik — to nie wróg chłopów! Robotnikami zostają chłopi. Niejeden chłop opuszcza zagrodę i idzie do fabryki na wyrobek, wiele dzieci chłopskich zostaje robotnikami. Czy za to mamy robotntków nienawidzieć? Nie! Dłoń im bratnią podać. Razem z niemi bronić się przeciwko krzywdzie. Bo tak jak jest źle, chłopom jest źle i robotnikom.

Robotnik to nasz sprzymierzeniec. Z nimi idąc ręka w rękę, chłopi zwyciężą i nie będzie więcej ich krzywdy, nie będzie więcej nędzy chłopskiej.

Robotnicy są silni. Nas znowu dużo jest, przez to powinniśmy być silni i tylko trzeba nam jedności. Gdy zaś połączymy się z robotnikami, nikt nam nie sprosta, wszystkich zwyciężymy. Możemy śmiało iść do walki i wiadoma rzecz o co do walki, o rządy robotniczo-chłopskie.

Wiadoma rzecz — jaki gospodarz, takie gospodarstwo. Jeżeli rządzą pasibrzuchy, biedni umierają z głodu. Jeżeli zaś chcemy, żeby pasibrzuchów nie było, a biedni mieli chleb, pasibrzuchów od rządów trzeba usunąć, rządy muszą przejść do rąk robotników i chłopów. Innej rady niema.

Nie dość jednak wziąć rządy w swoje ręce, trzeba z góry wiedzieć czego przy pomocy rządów dokonać można.

Był już raz rząd ludowy, ale co z tego? Rząd ludowy zląkł się własnej władzy, zląkł się tego, że lud może rządzić i zamiast zaprowadzać porządki robotniczo-chłopskie i chłopom dać ziemię, dobrowolnie oddał władzę wyzyskiwaczom. Wyzyskiwacze władzę wzięli, mając ją, obdzierają nas ze skóry, a za kark mocno trzymają, abyśmy nie krzyczeli, a byłym ministrom ludowym od ostatnich wymyślają. A ziemi jak nie widzieliśmy tak i nie widzimy, chyba po śmierci nam ją dadzą. Z tego musimy czerpać naukę na przyszłość.

Władzy nie daje się, lecz odbiera wyzyskiwaczom.

Jak „Wyzwolenie“ chłopów bałamuci.

Pan senator Januszewski w ostatnim numerze gazety „Wyzwolenie“ robi wielką agitację na korzyść Ligi Obrony Powietrznej.

„Gdyby Polska nasza ukochana — pisze pan senator — w każdym powiecie miała swój plac dla siadania i wzlotu samolotów, a na nim hangar czyli szopy do ich pomieszczenia i gdyby każdego powiatu pilnowały swoje samoloty, to żaden cudzy samolot nie przedarłby się do nas“.

Tak to ładnie marzy pan Januszewski. Ale przecież i samoloty i szopy dla nich (hangary) i utrzymanie placów kosztują duże pieniądze. Aby te pieniądze zdobyć, odwołuje się p. Januszewski do ofiarności chłopskiej. Teraz, kiedy nawet u gospodarzy dawniej bardziej zasobnych niedostatek zaczyna za-

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Moskwie.

Tygodnik „Nowa Kultura“ zamieścił w numerze 12 list z Rosji przemysłowca amerykańskiego Artura Neala, który to list „Nowa Kultura“ przedrukowała w przekładzie polskim z jednej z gazet amerykańskich. Poniżej przedrukowujemy ustęp listu, opisujący wystawę rolniczą w Moskwie.

Redakcja.

Wystawa mieści się na rozległych placach na skraju miasta, na pagórkowatem wybrzeżu rzeki Moskwy. Człowiek przyzwyczajony do wystaw zachodnio-europejskich lub amerykańskich w pierwszej chwili, wkraczając na plac wystawowy, jest rozczarowany. Niema monumentalnych (z desek i gipsu) bram wjazdowych, niema pałaców, udających przeróżne style, niema fontann, barwnych kwietników, a nadewszystko zupełny brak tej strojnej, rozbawionej publiczności, która zwykle tłumnie przelewa się przez wystawy.

Plac wystawowy oddzielony zwykłym drutem kolczastym; widać budowle, wprawdzie imponujące rozmiarami, ale wyłącznie drewniane — publiczność zaś jest poprostu nadzwyczajna. — Ale o niej później.

Przebiegłszy kilka pawilonów, zaczynam orjentować się w charakterze wystawy. Widzę teraz wyraźnie, że niema ona nic spólnego z temi reklamiarskiemi popisami, z temi jarmarkami pełnemi blichtru i blagi, które pod nazwą wystaw organizują europejscy i amerykańscy kupcy i przedsiębiorcy. Wystawa moskiewska urządzona została w celu pokazania chłopom i robotnikom rosyjskim udoskonalonych sposobów gospodarowania na roli i w celu nauczenia ich, czem jest Rosja pod względem społecznym i gospodarczym. Ta wystawa — to nie popis firm, to nie targowisko — to olbrzymia, w szeregu specjalnie wzniesionych gmachów rozmieszczona uczelnia poglądowa.

Zaraz od wejścia na prawo zwraca uwagę liczna gromada chat drewnianych. Zdaleka wygląda to niby jakaś duża i stłoczona wieś. Podszedłszy bliżej, przekonałem się, że to jedyny w swoim rodzaju zbiór mieszkań chłopskich ze wszystkich części wielkiego związku republik radzieckich. Chaty wielkorosyjskie, chaty z gubernji północnych, chaty białoruskie, chaty ukraińskie, chaty tatarskie, chaty nadwołżańskie — i najrozmaitsze inne. Każda naturalnej wielkości z całkowitem urządzeniem wewnętrznem, z podwórzem, zabudowaniami i wszystkiemi sprzętami gospodarskiemi.

glądać do chaty, gazeta „Wyzwolenie“, co niby biednych chłopów bronić ma, niema nic innego do pisania, jak nawoływanie chłopów do składek na samoloty. Wystąpienie swoje pan Januszewski tłumaczy koniecznością obrony Państwa. Ale przecież pan senator chyba wie, że Państwo na wojsko i jego uzbrojenie i tak łoży olbrzymie sumy, więcej niż wynoszą wszystkie podatki razem wzięte. Aby jeszcze bardziej ludzi zbałamucić, powołuje się pan Januszewski na przykład Rosji, która, jak pisze — **„niema się przeciw komu bronić, bo my nie chcemy Rosji napastować“**, a tyle pieniędzy kładzie na samoloty. Z tego, co pisze pan senator, to trudno jakoś wierzyć, aby nie miał on chętki napastować. Ale to mniejsza sprawa, niech i tak będzie, jak gołosłownie oświadcza pan Januszewski. Ale poco ludzi tumanić? Czy pan senator nie wie dobrze, że przeciw Rosji Sowieckiej każdej chwili wystąpić może nietylko jedna Polska. W tych dniach dopiero gazety doniosły, że Turcja, która dzięki pomocy tej właśnie Rosji obroniła się przed zachłannością angielską, teraz zapewne za poduszczeniem tych samych anglików, szykuje się do napadu na Rosję, aby zabrać naftę kaukaską, na którą z taką pożądliwością patrzą kapitaliści całego świata. Albo pan senator może już zapomniał jak to w początkach lata tego jeszcze roku Anglja omal nie rozpoczęła wojny z Rosją, jsk lord Cavan, naczelnik angielskiego sztabu generalnego, przyjeżdżał do nas, aby i Polskę do tej wojny wciągnąć. I tylko ustępliwości rządu sowieckiego i wystąpieniom przeciwwojennym robotników angielskich zawdzięczać należy, że do wojny wtedy nie doszło.

Nie będziemy tu więcej przypominać tego, co wszyscy wiedzą. Cały świat kapitalistyczny gotów każdej chwili rzucić się na robotniczą Rosję. Jeżeli nie robi tego dziś, to tylko dlatego, że już raz mocno się na tym sparzył. Napewno jednak nowe projekty napadów na Rosję rychło odżyją bodaj w związku z sytuacją w Niemczech. Wszak nacjonaliści niemieccy nieraz już ofiarowywali Entencie swoje usługi do zgnębienia Rosji, aby odbić sobie na chłopach i robotnikach rosyjskich swoją porażką wojenną. Dużo się teraz pisze o porozumieniu francuskich i niemieckich kapitalistów. Że to porozumienie prędzej lub później będzie skierowane przeciw Rosji Sowieckiej, to rzecz pewna, ale i Polsce to napewno na korzyść nie pójdzie. I dziwić się tylko chyba wypada, że w takich warunkach Rosja Sowiecka zdecydowała się zredukować swą czerwoną armję do 600.000 wtedy, gdy nasza naprz. armja liczy 300.000. Naturalnie, iż dla porównania tych liczb należy uwzględnić obszar i ludność obu państw. Polska ma tylko 28 miljonów ludności, Rosja zaś 130 miljonów i ogromne obszary. Rząd sowiecki proponował jeszcze większe ograniczenie zbrojeń, o ile i sąsiednie państwa zrobią to samo. Ale na to właśnie nie przystała w pierwszym rzędzie Polska.

Księża, Chjena i Piast przeciw parcelacji majątków kościelnych.

„Bogobojne sługi boże“, księża, duchowieństwo nasze, które co niedzielę z ambon odczytuje nam słowa Chrystusa o ubóstwie, jako rzeczy chwalebnej i dobrze w niebie widzianej, samo prowadzi gdzie może walkę o posiadanie jaknajwięcej bogactw.

Z chwilą, gdy powstała Polska niepodległa, zaraz duchowieństwo rozpoczęło w Kongresówce walkę o dobra duchowne. Jak wiadomo, w Kongresówce rząd rosyjski w latach 1864 i 1866 przejął na siebie dobra duchowne, a zato wyznaczył duchowieństwu utrzymanie. Teraz duchowieństwo zgłasza do tych dóbr, które po rządzie rosyjskim objęło państwo polskie, swoje pretensje.

Biskupi chcą być posiadaczami dziesiątków i setek tysięcy morgów ziemi, tak, jak w czasach ciemnego średniowiecza. Niepodległość Polski chcą wyzyskać jako okazję do nabicia sobie kabzy. Oto co pisze o tych ich zabiegach „Kurjer Polski“:

„Kościół i jego przedstawiciele prowadzą walkę od chwili powstania niepodległej Polski o dobra doczesne Kościoła. Że przypomnimy tylko od r. 1919 się datujące zajmowanie majątków poduchownych, stanowiących hipoteczną własność skarbu Rzplitej, przez po-

---

Tu chłopi związku radzieckiego przyglądają się swoim własnym mieszkaniom.

Dalej uderza w oczy olbrzymia, paropiętrowa i szeroka niby podjazd wielkiego dworca kolejowego, zgóry oświetlona hala drobnego przemysłu; t. zw. „kustarnego“. Hala ta jest poprostu przeładowana, na wszystkich piętrach i galerjach, wyrobami „kustarnemi“; są tam zabawki, dywany, meble, kilimy i przeróżne tkaniny, koszyki, sita, rzeźby w drzewie i w kamieniu, sprzęty domowe i nieprzebrane mnóstwo najrozmaitszych przedmiotów, między któremi nie brak rzeczy, o dużej wartości artystycznej. Przedewszystkiem jednak niepospolitą wartość artystyczną posiada całość tego pawilonu. Trzeba było dużo smaku i dużo wyrobienia artystycznego, aby tak rozplanować i rozmieścić ten ogromny kram z drobiazgami. Nic tam nie razi, nic nie kłóci się pod względem barwy i kształtu jedno z drugiem — przeciwnie wszystko dopełnia się nawzajem, harmonizuje i jedno drugiemu pomaga do ujawnienia się

Do szczególnie pięknych pawilonów należy także kolosalny pawilon wschodni, zawierający kolekcję przedziwnych tkanin wschodnich. Rzuca się w oczy ekscentrycznością swej konstrukcji pawilon tytoniu, wielki i ciekawy jest pawilon mleczarstwa. Zdumiewające są „kibitki“ — namioty kirgizów, szałasy samojedów. W pawilonach narodowych poszczególnych narodowości — jak np. pawilon bucharski, gruziński, ormiański i różne inne — rzucają się w oczy napisy w najdziwaczniejszych alfabetach wschodnich, poumieszczane wszędzie obok napisów rosyjskich i świadczące wymownie o szerokiej sowieckiej tolerancji narodowościowej. Niezmiernie pouczające dla chłopa rosyjskiego są pokazy stosowania najnowszych maszyn rolniczych, jak pługi motorowe, traktory, najnowsze młocarnie amerykańskie; dalej pokazy rasowych zwierząt domowych. Zdumiewa i zachwyca wspaniały agitacyjny pociąg-muzeum, wprowadzony w całości na wystawę, a objeżdżający zwykle całe olbrzymie państwo sowieckie i rozwożący wiedzę rolniczą, odczyty, pokazy narzędzi, wzory uprawy, okazy szkodników rolnych i t. p. i t. p.

Niestety te kilka godzin, któremi rozporządzałem na zwiedzenie wystawy, nie pozwoliły mi nawet na przebiegnięcie przez wszystkie pawilony. To też nawet nie kuszę się o wymienienie wszystkiego i przechodzę

szczególnych księży, systematyczne odmawianie wydania tych majątków organom państwowym, odmawianie płacenia czynszu dzierżawnego na rzecz państwa, udaremnianie wydzierżawiania gruntów poduchownych na rzecz włościan w drodze licytacji, wreszcie dekrety biskupa podlaskiego o objęciu majątków państwowych w posiadanie Kościoła z oznajmieniem wiernym, że państwo niema do nich żadnego prawa".

„Dobra martwej ręki".

Był czas, w dawnej szlacheckiej Polsce, że prawie trzecia część wszystkich gruntów należała do biskupów, prałatów, proboszczów, klasztorów i t. p.

Panowała w tych dobrach ta sama niewola, pańszczyzna co i w folwarkach i wioskach szlacheckich. Tłuste prałaty do swoich chudych włościan nie stosowały chrystusowej zasady miłości bliźniego, tylko łupiły z nich skórę ile wlazło. Biskupi to byli wielcy panowie, magnaci, posiadający nieraz po kilkaset tysięy morgów ziemi, po kilkadziesiąt wiosek.

Szlachta, która w piętnastym wieku przytwierdziła dokumentnie chłopów do ziemi, i która sama chciała posiadać jaknajwięcej gruntów — zazdrościła duchowieństwu. Prowadziła nawet przez całe sto lat o to walkę. Zaś dobra duchowne nazwała dobrami „martwej ręki", to znaczy to ręki, która jak raz coś zagarnęła, to jej tak trudno wyrwać jak umarłemu.

Walka ta skończyła się na plecach chłopa. Duchowieństwo przy swojem pozostało. Szlachta się z tem pogodziła, choć złościła się, dopóki duchownymi byli cudzoziemcy, albo nawet mieszczanie, ale już w końcu szesnastego wieku biskupi, prałaci, opaci i proboszcze to ta sama szlachta.

Pierwsze ograniczenie duchowieństwa w posiadaniu dóbr wprowadził na ziemiach polskich rząd austrjacki za czasów cesarza Józefa. Później jednak rząd ten zaprzestał walki z duchowieństwem. Dlatego też w Małopolsce po dziś dzień duchowni posiadają b. duże majątki ziemskie.

Walka duchowieństwa przeciw reformie rolnej.

Wedle ustawy o wykonaniu reformy rolnej, miano parcelować majątki duchowne, a zato duchowieństwo miało otrzymać uposażenie, jako wynagrodzenie za te dobra. Naturalnie, że tu chodziło tylko o te majątki, które są w posiadaniu Kościoła. Tymczasem duchowieństwo w osobach swych najwyższych przedstawicieli wystąpiło przeciwko temu. Ba, nietylko, że się nie chce zgodzić na parcelacje tych majątków, które obecnie posiada, ale nawet co do poduchownych żąda (arcybiskup Kakowski w swym liście do rządu i t. p.), aby je rozparcelować tylko między księży, przytem przydzielić księżom działki ustawowo największe.

Ostatnio w sejmowej komisji rolnej, przy obradach nad ustawą o parcelacji i osadnictwie (tak to teraz nazywa się, aby uniknąć wspomnienia o reformie rolnej), chjena przeprowadziła odłożenie parcelacji dóbr kościelnych do porozumienia się z Rzymem. Piastowcy początkowo niby opierali się, ale jak zwykle zdradzili chłopów i ustąpili przed naciskiem księży i chjeny.

Uwierzył chjeńskim obietnicom i... poszedł na dziady.

W „Przyjacielu Ludu" znajdujemy list chłopa Jana Jareckiego, w którym czytamy:

Jasło, 22 listopada 1923. „Proszę przyjąć moje parę słów, które się ośmielam napisać. Jestem w rozpaczliwem położeniu z powodu spadku marki polskiej. Jak były wybory do Sejmu, to było mówione, że jak ósemka przejdzie większością, to będzie wszystko tanio i nasza marka będzie wartająca. A teraz co się stało? Ósemka przeszła większością, a nasza marka wciąż spada.

Komu ja miałem wierzyć, jak nie księżom i biskupom i wielmożnym hrabiom, że jak ta ósemka przejdzie, to oni zrobią raj na ziemi. I byłem pewny tego raju i wierzyłem i co się dzisiaj stało? Ludzie im na rękę poszli i przeszła ta osemka i co oni tam robią w tym Sejmie. Ludzie doprawdy giną od głodu i zimna, bo nie ma za co kupić ani chleba ani jakiego takiego łacha, nie mówię już o ubraniu, jeno żeby się choć w jaką taką derę okręcić i nogi owinąć. Nie można sobie tego wyobrazić, jak będzie dalej żyć pod tym względem. A opał to ani mowy co za drożyzna.

---

do ogólnej charakterystyki tej jednej w swoim rodzaju wystawy.

Przedewszystkiem podkreślić należy kolosalną ilość żmudnej i niesłychanie sumiennej pracy, którą w wystawę tę włożono. Tablice statystyczne, wykresy, djagramy najrozmaitszego rodzaju wprost przygniatają swoją mnogością. Ludzie, urządzający to, mieli stalową wytrwałość, chińską pracowitość i jakiś chyba ognisty zapał. Drugiem szczególnem znamieniem wystawy jest jej niewątpliwe piękno.

W życiu mem widziałem kilka wystaw międzynarodowych. Z dziecinnych lat pamiętam wystawę międzynarodową w Chicago w r. 1893, przypominam sobie potem wystawę w St. Louis, widziałem — niewątpliwie najwspanialszą ze wszystkich — wystawę paryską w r. 1900, widziałem wystawę międzynarodową w Brukseli w r. 1910, widziałem międzynaroddową wystawę hygieniczną w Dreźnie r. 1912 — i powiadam z całą świadomością tego, co mówię — chłopska wystawa moskiewska jest niewątpliwie najpiękniejsza.

Oczywiście jeśliby piękno tej wystawy mierzyć naszą zwykłą miarą amerykańską, t. j. liczbą wydanych dolarów i drogocennością zużytych materjałów, okazałoby się, że jest to nędzarka. Ale jest inne piękno, piękno doskonałego dostosowania każdej budowli do jej celu, piękno konstrukcji i szczerości materjału i wreszcie — to szczególne, graniczące z etyką, piękno, które każe młodej dziewczynie odziać się w skromną sukienkę lnianą i ozdobić włosy nie djademem z fałszywemi brylantami, lecz tem, z czego rzeczywiście wyrosła — żywem kwieciem. Takiem cudnie pięknem i dostojnem dziewczęciem jest wystawa rosyjska.

Jedynym materjałem, z którego wzniesiono wszystkie sudowle, jest drzewo. I to drzewo nie kłamie, nie stara się ukryć pod gipsowemi sztukaterjami — drzewo zrodziło szereg olbrzymich hal, pałaców, pawilonów, kolosalną i przepiękną salę zebrań, dało mnóstwo kształtów, urzeczywistniło mnóstwo niesłychanie oryginalnych i śmiałych pomysłów architektonicznych, i ani na chwilę nie przestało być sobą, nie przestało być drzewem, występującem najczęściej w barwie naturalnej i tylko z rzadka pozwalającem sobie na pokrycie kolorami. Wystawa rosyjska jest szczerze i jawnie drewniana.

Ten sam dostojny smak artystyczny, który umożliwił architektom wydobycie wprost niesłychanych

Proszę rozważyć naprzykład mój stan: ja byłem na Pomorzu w powiecie Wąbrzeżno. Kupiłem tam majątek 24 mórg i byłem tam dwa lata od 1921 do 1922. Jak ósemka przeszła, tak ja byłem pewny taniości i sprzedałem swój majątek i troszkem poczekał aż stanieje, aby coś innego kupić. Poczekałem prawie miesiąc, a za miesiąc chciałem kupić, to taki majątek jak ja sprzedał za 11 miljonów z żywym i martwym inwentarzem to kosztował 50 miljonów i nie można było nic kupić i do dziś dnia nic nie kupiłem. Mam 11 miljonów i nie można za nich butów kupić. Co ja mam z tem zrobić? Jestem czystym dziadem, gdzie ja się mam z takim żalem udać? Majątek z tego powodu sprzedałem, że te dwa lata były suche, a to był piach i nic mi się nie urodziło, nie można było się wyżywić i sprzedałem.

Proszę się zapytać w gazecie „Przyjaciela Ludu“ ile takich wypadków jest jak ze mną. Może by mnie ktoś nie wierzył, że ja nie był ostrożny z tem, ale to można liczyć na tysiące takich dużych gospodarzy, co stracili wszystko i są żebrakami przez spadek marki.

Proszę to podnieść, aby nas Sejm wziął w obronę i nadał nam grunt podług reformy rolnej jako pokrzywdzonym. Niech oni wiedzą, jak naród narzeka ale ma o co, bo jest kiepski ten raj, który oni nam obiecywali. Człowiek miał pierwej choć dach nad głową, a teraz siedzi w jamie jak pies, ani kawałka chleba, ani domu, jednem słowem nijakiego wyjścia. Rozpacz człowieka bierze, jak to dalej będzie.

Proszę to umieścić w gazecie, żeby oni wiedzieli, jak naród narzeka na taką sytuację, jaką oni prowadzą. A ludzie mówią, że ostrożnie z ogniem, żeby się cała Polska nie zapaliła. *Jan Jarecki.*“

Ziarna i plewy.

Czy można przetrwać paskarzy i zdzierców?

„Piast“ pisze w artykule pod tytułem „Przetrwać“:

„Były i przed wojną lata niesłychanie ciężkie. Były lata głodu, lata nieurodzaju, lata klęsk żywiołowych. Było nieraz gorzej, niż dzisiaj. Wtedy taksamo, jak dziś, mówiono, że gorzej być nie może, a jednak — przetrwano. I my musimy przetrwać“.

Tak, to prawda! Nieurodzaj, klęskę żywiołową — przetrwać można. Ludzie się pogłodzą, pochorują, powymierają w większej lub mniejszej liczbie, ale zawsze jakoś przetrwają takie nieszczęście. Przetrwają, bo nieszczęście samo przeminie. Czy można jednak przetrwać to nieszczęście, które obecnie gnębi lud? Nie, bo tym nieszczęściem nie jest klęska, któraby z biegiem czasu sama przez się przeminęła. Paskarze, zdziercy i wyzyskiwacze nie znikną i nie przeminą, jeżeli ich lud sam nie pousuwa.

Chjena domaga się karnych ekspedycji przeciwko chłopom.

Na kresach wschodnich wre. Napady na dwory, na pociągi są na porządku dziennym. Od dwuch lat na przestrzeni kilku województw grasuje banda słynnego Muchy, której policja do dnia dzisiejszrgo rozbic nie jest w stanie. Mucha jest zwykłym bandytą, ale napada tylko na bogaczy, biednych nie rusza, a nieraz nawet staje w ich obronie. Jest on bardzo popularny wśród ludności włościańskiej. Chłopi białoruscy, niemiłosiernie gnębieni przez panów polskich, w rozpaczy idą na wszystko, chwytając nieraz za broń.

Żeby przywrócić normalne stosunki na kresach, trzebaby rozpędzić na cztery wiatry dotychczasową obszarniczą administrację i oddać wszystkie urzędy w ręce miejscowej ludności, trzebaby dać chłopom ziemię i t. d., i t. d.

Ale nie takie środki chce stosować Chjena na te wszystkie bolączki ludowe.

„By wytępić bandytyzm i ukrócić anarchję kresową — pisze chjeńska „Rzeczpospolita“ — zdecydować się trzeba na **wprowadzenie stanu wyjątkowego** we wszystkich powiatach granicznych i objętych plagą bandytyzmu. Szeregi policji granicznej i wewnętrznej w miejscowościach zanarchizowanych należy corychlej wzmocnić, jak również **rozlokować tam w miarę możności i potrzeby większe oddziały wojska.** A tam zaś, gdzie ludność splamiła się popieraniem i ukrywaniem bandytów, napływających z Rosji, **potrzeba zastosować, niestety, ekspedycje karne**

---

i zupełnie nowych efektów że zdawałoby się już doszczętnie wyzyskanych pod względem estetycznym konstrukcji drewnianych, kierował również rękami dekoratorów, urządzających wnętrza. Na wystawie moskiewskiej wszystko jest piękne — nietylko tkaniny wschodnie, lecz nawet djagramy i tablice statystyczne; wszystko rozmieszczone celowo, z jakimś ujmującym wdziękiem i prostotą; nigdzie niema pozy, blagi, chęci uchodzenia za to, czem się nie jest. Drzewo jest drzewem, a nie udanym kamieniem, i djagram ścisłym djagramem, a nie arabeskiem, ale drzewo można powiązać w harmonijne całości, a djagram pomalować harmonijnemi barwami i umieścić go w otoczeniu właściwem.

Niewątpliwie jednak najciekawszą i najdziwniejszą rzeczą na wystawie jest publiczność. Jak świat światem, żadna wystawa nie miała takiej publiczności. Tę wystawę zbudował rząd chłopsko-robotniczy dla chłopów i robotników, to też przychodzą na nią wyłącznie chłopi i robotnicy; właściwie niemal sami chłopi. Chłopska wystawa.

Wystawa zalana chłopami; chłopami i — dziećmi. Prawie niema tu tych strojnych gapiów, włóczących się z bezmyślnemi minami po wszystkich wystawach. Publiczność stanowią większe lub mniejsze gromadki chłopów, przyjeżdżających ze wszystkich krańców państwa pod wodzą przewodników lub przewodniczek, które oprowadzają ich i udzielają szczegółowych wyjaśnień. Młode, zgrabne, o żywych oczach parobczaki, lub ciężkie, brodate, poważne chłopy, oglądają wszystko, szczegółowo rozpytują się, żądają wyjaśnień. W jednem miejscu objaśniają im użycie nowego pługa, tam nowej maszyny do mleka, to znowu wykład o wielkich korzyściach kooperacji w rolnictwie, gdzieindziej znowu gromadce słuchaczy wzruszonych ktoś wykłada przebieg rewolucji rosyjskiej, ilustrując momenty najważniejsze pokazywaniem na ścianach wielkich, artystycznie wykonanych plakatów historyczno-agitacyjnych. I wszędzie mnóstwo, nieprzeliczone mnóstwo dzieci, chłopskich i robotniczych, przyjeżdżających całemi szkołami z okolic najbardziej oddalonych. Te dzieci nadają szczególny charakter wystawie. Choć wszystkie chodzą zorganizowanemi gromadkami, wszędzie ich pełno, wszystkie pawilony napełniają dźwięcznym śmiecgem, żywemi poruszeniami rąk, i blaskiem rozbieganych, rozbawionych oczu.

i porządek i poszanowanie prawa przywrócić za wszelką cenę".

Car po 1905 r. też stosował na szeroką skalę dla „przywrócenia porządku" system ekspedycji karnych. Ale cara djabli wzięli...

Zjednoczony polsko-żydowski kapitał.

„Bij żyda!" — woła niezmordowanie cała prasa chjeńska i piastowska.

Tymczasem sprawozdania towarzystw akcyjnych, w których skupia się wielki kapitał obszarniczo-finansowy, uchylają zasłony, poza którą w sadystycznym (to znaczy zwyrodniałym) splocie „spółkują" z nieobrzezanemi żydami — stuprocentowi polacy, najwynioślejsze filary „patrjotyzmu" polskiego, wodzowie narodu, krzewiciele nowej ewangelji żydożerstwa i faszyzmu.

Na dziś dwa tylko przykłady:

1) Tow. Zakładów Chemicznych „Strem". W skład Rady Zarządzającej wchodzą: żydzi — Barctński, Bernstein, Birnbaum, Ginsberg, Hertz, Kempner, Landau, Meyer, Salomon, a obok tych „wrogów narodu i państwa polskiego" **prof. dr. Jerzy Michalski**, b. minister skarbu, poseł na sejm z „chrześcijańskiej" i oficjalnie żydożerczej dubadecji. Jako przewodniczący Rady Zarządzającej, pan ten za grube miljardy służy za katolicki listek figowy, przykrywający całą zgraję żydowskich wyzyskiwaczy i geszefciarzy.

2) Tow. Przetworów Tłuszczowych „Saturnia". Zarząd tego przedsiębiorstwa stanowią: żydzi — Schicht, Landau, Ginsberg, Nolbe i jeszcze jeden Schicht, których przykrywają „szabesgoje" — wspomniany już wyżej p. **Michalski**, a dalej **generał St. Puchalski**, inżynier **St. Szymański**, słynny dyktator endecki z Zawiercia i ostatni, ale niepośledni, sam „błękitny generał", czołowy kandydat „ósemki", bohater z pod Kaniowa, z nad Murmanu i Marny — **Józef Haller** — członek Sodalicji Marjańskiej i nadzieja polskiego faszyzmu!

Z życia robotników rolnych.

Wiec robotników rolnych w Dąbrówce (Poznańskie).

Przy licznej asystencji policji, bo aż 5 żandarmów, 1 kominiarza i jego sekretarza odbył się w dniu 11 listopada 1923 r. w Dąbrówce wiec robotników rolnych przy udziale około 300 robotników.

Jako pierwszy mówca wystąpił tow. Pleśniewicz z Poznania, który przedstawił zebranym istotę walki klasowej, zadania i cele Związków Klasowych, przyczem poddał gruntownej krytyce zadania i stanowisko żółtych związków. Nawołując do gremjalnego wstąpienia w szeregi klasowych Związków, twierdził mówca, że nasze żądania mogą być dopiero wówczas zrealizowane, gdy olbrzymia większość robotników do nich należeć będzie.

Drugim mówcą był tow. Kiełbasiewicz z Wągrówca. Scharakteryzował on działalność p. Leśniewskiego ze Zjednocz. Zawod. Polskiego, zwłaszcza z ostatnich pertraktacji o podwyżkę płac.

Tow. Kaczmarek jako trzeci z rzędu mówca zwrócił zebranym uwagę na ważność chwili, jaką przeżywamy obecnie. Cały świat robotniczy, mówił on, śledzi z napięciem rozwój wypadków w Niemczech. Od wyniku tegoż zależy nietylko egzystencja robotników w całym świecie, ale i byt Polski!

Następnie mówca przedstawił zebranym niebezpieczeństwo, jakie grozi nam ze strony faszyzmu polskiego, które odeprzeć zdołamy jedynie przy Konsolidacji wszystkich sił robotniczych.

Gdy mówca omawiał ostatnie krwawe wypadki w Krakowie, zebrani dla uczczenia pamięci i dla wyrażenia hołdu poległym robotnikom w walce z militaryzmem i reakcją polską, uchylili kapelusza i krzyknęli: „Cześć".

Po omówieniu przez tow. Kaczmarke kwestji reformy rolnej w Polsce, odczytał tenże następującą rezolucję:

Rezolucja.

Zebrani na wiecu Zw. Zaw. Rob. Roln. Rzeczp. P. w dniu 11 listopadu 1923 r. w Dąbrówce w liczbie około 300 uchwalają:

I. a) Żądamy wywłaszczenia bez żadnych odszkodowań wszelkiej prywatnej własności powyżej 60 mórg; b) żądamy całkowitego wywłaszczenia dóbr duchowych, klasztornych, kościelnych i plebańskich i wreszcie dóbr państwowych; c) żądamy wywłaszczenia, w spomnianych majątkach, całkowitego inwentarza tak żywego jak i martwego, zabudowań gospodarskich i wogóle wszystkiego co do nich należy; d) wszelkie wywłaszczone objekta winny przejść do rozporządzenia gminnych i powiatowych Komisji ziemskich, wybranych przez powszechne głosowanie ludności bezrolnej i małorolnej.

II. Wobec coraz bardziej ujawniających się tendencji faszystów polskich, grożących zupełną zagładą klasowym organizacjom robotniczym, chcących krwawym terorem zniszczyć jakikolwiek objaw świadomego ruchu proletarjackiego, wzywamy całą klasę robotniczą, jak miejską tak i wiejską w celu natychmiastowego utworzenia jednolitego frontu robotniczego, bo tylko w ten sposób zdolni jesteśmy do usunięcia tych nowoczesnych kajdan robotniczych.

III. Zebrani wreszcie stwierdzają, że jedyną organizacją szczerze i zdecydowanie broniącą klasę robotniczą przed wyzyskiem kapitalistów jest Związek Klasowy, do wstąpienia w szeregi którego wzywają wszystkich robotników.

IV. Wobec rozwydrzenia paskarstwa, tego śmiertelnego wroga klasy robotniczej, doprowadzającego do zagłady naszego bytu, do nędzy i głodu, zeLrani stwierdzają, że jedynym środkiem zapobiegającym jest ustanowienie ze strony robotników kontroli przemysłu, gospodarki folwarcznej, handlu i transportu.

V. Zebrani wyrażają poległym robotnikom w Krakowie, w walce z rodzimą reakcją i militaryzmem, hołd i cześć.

VI. Zebrani uznają bohaterską walkę kolejarzy z wyzyskiem kapitalistów, jako uosobienie walki całego proletarjatu polskiego i domagają się kategorycznie przyjęcia z powrotem do pracy wydalonych kolejarzy.

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Z okrzykiem na cześć organizacji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zamknięto wiec.

Maciej Kosa.

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa".

Krzywdy i nadużycia.

Bogacze nie chcą płacić podatków.

W tych dniach władzom „udało“ się wykryć 11 firm kapitalistycznych, które podały fałszywe zeznania o stanie majątkowym. Dzięki tym fałszerstwom skarb państwa stracił 23 miljardy 514 miljonów. Jasna rzecz, że nietylko te 11 firm, lecz dziesiątki i setki tysięcy innych czynią to samo. Można śmiało powiedzieć, że niema takich kapitalistów, którzyby władzom przedstawili do opodatkowania swój prawdziwy stan majątkowy. Jeżeli za te fałszerstwa pociągnięto ktlku kapitalistów do odpowiedzialności, to pewno tylko dlatego, że ktoś miał do nich złość. Bo unicestwić do szczętu oszustwo kapitalistyczne, zrobić tak, żeby kapitalista nie śmiał łgać państwu, że ma mniej bogactwa, niż jest w rzeczywistości, potrafi tylko rząd robotniczo-włościański, który się oprze na robotnikach i biednych chłopach.

Los drobnych użytników na kresach.

Kresowy poseł wyzwoleniowy Kozdowski podał w swym przemówieniu w Sejmie, jak to władze szanują ustawę sejmową o obronie drobnych dzierżawców. Według tej ustawy wykonanie wyroków sądowych o eksmisji z dzierżawionych gruntów ulega zawieszeniu do dnia 1 listopada 1924 r. Tymczasem sądy nadal takie wyroki, zaopatrzone rygorem natychmiastowej wykonalności wydają, albo takie wyroki wydaje nawet sama policja. W ten sposób wyrzucono chłopów, długoletnich dzierżawców z kolonji Folwark powiatu rówieńskiego, ze wsi Jasieniec pow. Łunińskiego, kolonji Ledno pow. rówieńskiego itd.

Bestjalskie znęcanie się policji nad ludnością kresową.

W „Robotniku“ czytamy:

„Otrzymujemy następujący list ze wsi Lenin, pow. łuniniecki, woj. poleskie:

Cały szereg wiosek, między innemi: Lenin, Jowicze, Zalutycze, Milewicze, Grabów, Morocz, Jeskowicze leży nad samym brzegiem granicznej rzeczki Słuczy. W każdej z tych wiosek stoją posterunki policji granicznej (kompanje 5, 6 i 7-ma). Chcę tu napisać kilka słów o zachowaniu się funkcjonarjuszów tej policji wobec miejscowej ludności. Poniżej opisany fakt jest tego dostateczną ilustracją:

Dnia 28 października r. b. we wsi Milewicze komendant posterunku w Milewiczach (6-ta kompanja policji państwowej) pobił do krwi i utraty przytomności mieszkańców wsi Milewicze, gm. Lenin: Aleksego Gaczyłowicza, Denisa Danilewicza i jego żonę Łukierję Danilewicz. Znęcano się nad nimi w ten sposób, że gdy np. jeden z pobitych, Denis Danilewicz, zbroczony krwią, padł nieprzytomny pod razami, zawleczono go na dwór i — przyprowadziwszy go do przytomności — kazano mu — podobno pod groźbą pozbawienia życia — obmyc krew, następnie zawleczono go z powrotem na posterunek — i ponownie kopano i bito“.

Inkwizycja w grodzieńskiej defenzywie.

Na początku b. m. zaaresztowano w Grodnie dwoje młodocianych robotników, posądzając ich o rozpowszechnianie literatury komunistycznej. Nie bacząc na to, że oboje są jeszcze bardzo młodzi, zastosowano względem nich najstraszniejsze środki inkwizycyjne, aby wycisnąć od nich takie odpowiedzi, jakie są dla nich wygodne.

Oprócz ogólnie znanych nam tortur, stosowany jest następujący środek: obie ręce skuwa się razem i między nie wciągają obydwa kolana, w które wsuwają żelazny drąg, tak, że człowiek skręca się w kółko, następnie przewracają ofiarę na plecy i uderzają batem po nagich stopach tak długo, dopóki ofiara nie zemdleje. Wówczas doprowadzają ją do przytomności i na nowo częstują uderzeniami po całym ciele. Oprócz tego wlewają wodę strumieniami do nosa i gardła aż do duszenia się ofiary. Gdy przyprowadzono ową towarzyszkę z defenzywy do więzienia, była ona tak ohyenie okaleczona, że pozostałe kobiety musiały się nią zajmować przez cały następny dzień, przykładając kompresy i inne środki. Całe jej ciało pokryte było sinemi śladami od bicia. To samo działo się z drugim aresztowanym. Nazwiska aresztowanych ofiar są: Klempner i Garnicki, oboje w wieku lat 18-tu.

Z kraju.

Ze zjazdu sejmików powiatowych.

W niedzielę dnia 2 grudnia odbył się w Warszawie zjazd sejmików powiatowych. Obrady trwały dwa dni. Przebiegu ich jednak opisywać nie będziemy, gdyż dla ludu był on mało ciekawy. Na zjeździe Chjeno-Piast rozporządzał większością. Głosu prawdziwie uświadomionego chłopstwa na zjeździe nie słyszano. To też nic dziwnego, że zjazd ów nie zajmował się zupełnie obecnymi bolączkami wsi polskiej. Obfitował zato w mowy powitalne wszelakiego rodzaju ministrów i dygnitarzy, w takie epizody (znaczy wydarzenia), jak wysłanie delegacji do prezydenta, którą ten zaprosił do siebie na obiad i t. d.

Rzecz jasna, że taki zjazd musiał przyjąć uchwały, godzące w interesy ludu. **Zjazd mianowicie wypowiedział się za wyborami pośredniemi do sejmiku i za przewodnictwem w nim starosty.**

Obszarnicy tną lasy na wywóz, lecz szkoły zamyka się z braku opału.

W komisji oświatowej obradowano niedawno nad wnioskiem w sprawie braku opału w państwowych szkołach wyższych i średnich, a w szczególności w seminarjach nauczycielskich.

Referent pos. Ćwiakowski wykazywał cyframi, że z powodu „oszczędnościowej“ polityki Rządu niema funduszów na opał i z tego powodu już wiele szkół zamyka się, a innym grozi w najbliższym czasie ta sama katastrofa.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze szkołami powszechnemi. Trzeba stwierdzić z bólem serca, pisze „Piast“, że w bieżącym roku szkolnym większość szkół, zarówno na wsiach jak i w miastach, będzie na dłuższy lub krótszy czas zamknięta, bo szkoły nie mają zabezpieczonego na zimę opału“.

W tym samym czasie jednak obszarnicy dalej prowadzą rabunkową gospodarkę leśną. wywożąc w olbrzymich ilościach drzewo za granicę.

Rabunek lasów państwowych zaszedł tak daleko, że nawet rząd Chjeno-Piasta musiał wysłać specjalną komisję śledczą do Białowieży (puszcza Białowieska), gdzie wykryto olbrzymie nadużycia.

Ile jest papierków w obiegu i ile miljardów podarowano bogaczom?

Ogłoszony stan rachunków Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na 20 listopada b. r. wykazuje w ciągu drugiej dekady (10 dni) listopada w głównych pozycjach następujące zmiany: portfel wekslowy (czyli krótkoterminowe pożyczki dla kapitalistów) wykazuje zwiększenie o 1.220, 9 miljardów mkp., do sumy 6.193,6 miljardów mkp.,

pożyczki na cele gospodarcze (czyli też dla kapitalistów i obszarników) wykazują zwiększenie o 415,5 miljardów mkp. do sumy 3.151,2 miljardów mkp. (a więc ogółem pożyczki dla kapitalistów w ciągu dziesięciu dni powiększyły się o 1.636,4 miljardów mkp, i dosięgnęły sumy 3.344,8 miljardów mkp.),

obieg banknotów powiększył się o 8.894 miljardów mkp. i doprowadzony został na 20 listopada b. r. do symy 36.948 miljardów mkp.

Sprawdzanie zapasów zbóż.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów rozporządzenie, polecające wojewodom natychmiast zająć się ujawnieniem zapasów żyta, pszenicy w ziarnie, jak zbóż niewymłóconych, mąki żytniej, mąki pszennej i owsa w młynach u hurtowników i we wszystkich organizacjach hurtownego handlu, zakupu i sprzedaży, z wyłączeniem jedynie szółdzielni spożywczych i organizacyj aprowizacyjnych miejskich, nadto u producentów, a to narazie tych, którzy posiadają ponad 100 hektarów gruntu. Termin zgłaszania wyznaczono 5 dni od daty otrzymania rozporządzenia, a do 20 grudnia wojewodowie powinni już opracować zestawienia zapasów i przysłać je do ministerstwa.

Znowu zzmach bombowy.

Przed kilkoma dniami odbywał się w Warszawie proces przeciwko por. Bagińskiemu i ppor. Wieczorkiewiczowi, oskarżonym o udział w zamachach bombowych. Sąd obu oficerów skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Głównym materjałem obciążającym skazanych były zeznania niejakiego Ceahnowskiego, który miał z polecenia tych oficerów podłożyć bomby pod PKU w Częstochowie i uczestniczyć w zamachu na most kolejowy pod Tarnowom. Jednak ani sprawy bomb krakowskich, które rzeczywiście miały miejsce, ani też ostatni zamach na O.K.R. P.P.S. w Warszawie wcale nawet nie były poruszone w rozprawie sędowej.

To też wszystkie gazety oprócz chjeńskich twierdzą, że proces por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza zupełnie nie wyjaśnia zamachów bombowych. Naodwrót gazety chjeńskie starają się wmówić w lud, że zamachy bombowe są dziełem jakiejś fantastycznej organizacji lewicowo - belwederskiej, czy komunistycznej, lecz w każdym razie nie faszystowskiej. Jednak w ostatnich dniach zdarzył się nowy zamach, który podobnie jak zamach na O. K. R. P. P. S., świadczy, że mogli go dokonać chyba tylko faszyści.

W dniu 4 grudnia b. r. odbywało się w Bielsku, w budynku t. zw. strzelnicy, polityczne zebranie niemców bielskich, na którem przemawiali niemieccy posłowie sejmowi: prof. Piesch, dr. Fuchs i dr. Pant. W chwili gdy skończył swe przemówienie dr. Pant, który omawiał sprawy szkolne w Księstwie Cieszyńskiem kiedy rozpoczął przemawiać poseł Piesch o sprawacg wewnętrzno-politycznych, rozległ się dźwięk rozbitych szyb, poczem nastąpił wybuch bomby czy granatu. Wśród nieopisanego zamieszania zebrani zaczęli opuszczać salę, przyczem poszwankowano wiele osób. W sali pozostało 7 ciężko, a 38 lżej rannych osób. Urządzenie sali zostało niemal doszczętnie zniszczono.

Arytmetyka na czasie — czyli co to jest biljon, tryljon etc.

We francji i w Ameryce biljon (albo miljard) równa się tysiącowi miljonów, tryljon tysiącowi biljonów itd.

Natomiast w Anglji, w Niemczech i wielu innych państwach biljon równa się jednemu miljonowi miljonów, tryljon jednemu miljonowi biljonów i t. d.

Innemi słowy biljon we Francji wyraża się jednostka z 9 zerami, w Anglji jednostka z 12 zerami.

W Polsce są dwa sposoby używania tych nazw: w wykazach i obliczeniach urzędowych używa się sposobu angielsko-niemieckiego, w praktyce sposobu francusko-amerykańskiego.

Wobec stanu naszej waluty czas już ujednostajnić i u nas sposób używania tych astronomicznych liczb.

Ile jest w Polsce wdów i sierot po poległych?

Wedle dotychczasowej statystyki, sierot i wdów, pozostałych po wojskowych W. P. i b. armji zaborczych, podpadających pod ustawę inwalidzką z dnia 18 marca 1921 r. (Dz. U. Nr 32) jest:

Z armji	Ilość wdów	Ilość sierot	Ilość sierot zupełnych	Ilość rodziców
polskiej	980	1.240	65	280
rosyjskiej	32.432	53.579	3.588	brak zest.
austr.-węg.	52.452	142.774	16.727	16.447
niemieckiej	20.616	59.830	3.140	12.666
Razem . .	106.480	257.423	23.520	29.593

Wiadomości różne.

10-miljonowe banknoty są w druku i niedługo ukażą się w obiegu. Rysunek na banknotach przedstawia widok zamku wawelskiego.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło Izby skarbowe, że **uprawa tytoniu na własny użytek jest od roku 1924 bezwzględnie zakazaną.**

W związku z wypadkami w Krakowie aresztowano ogółem 80 osób. Jeden z urzędników wydalony za strejk i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej w przystępie rozpaczy odebrał sobie życie.

W dniach od 4 do 6 stycznia Centralny Komitet Hodowli Drobiu urządza Wszechpolską Wystawę drobiu, gołębi, królików oraz handlu i przemysłu produkcji drobiowej. Wystawa odbędzie się w Poznaniu.

Ceny zboża.

Żyto 7,200.000, pszenica 11,500.000, jęczmień browarny 7,600.000, owies 7.300.000.

Kurs pieniędzy.

Dolar 3,900.000, funt szterlingów 15,850.000, frank szwajcarski 625.000, frank francuski 196.500.

Od wydawnictwa.

Uprasza się wszystkie ajencje, jak również wszystkie Związki i tych tow. którzy otrzymują większą ilość „Pługa" ażeby, ze względu na dewaluację, zechcieli łaskawie rachunki regulować co tydzień za pomocą czeków — przez P. K. O. Nr. 152135.

Korespondencje.

Co ludzie myślą w okręgu chjeńskiego posła Sołtyka?

Szanowni Towarzysze!

Uprzejmie Was proszę o umieszczenie tych paru słów w naszym kochanym robotniczo-chłopskim „Pługu“, który broni naszych praw, praw biedoty, a którego burżuazja nienawidzi.

Ze Zwolenia mało jest korespondencji w naszym „Pługu“, (który orze w naszych umysłach na lepszą dolę i uświadamia, kto jest przyczyną nędzy i wyzysku), jakby nasze miasto (do tej pory jest osadą) nie zasługiwało na to. Otóż zasługi ma i to niemałe, a najpierwszą jest ta zasługa, że się z niego wywodzi pan poseł Sołtyk Stefan z brzuchatej 8-ki. Tu się urodził, tu obok w Sycynie, u pani dziedziczki Czaplińskiej karmiony był mlekiem, przeto nic dziwnego, że tak mocno broni obszarników i kapitalistów, a działa na szkodę robotników i chłopów. Należy zaznaczyć, że p. Sołtyk jest synem kowala (o przepraszam, że pana posła wydają z sekretu, bo jak słyszałem, obecnie się stara o tytuł hrabiowski). Na swoje niskie urodzenie często powoływał się na wiecach przedwyborczych, aby zaznaczyć przed oponentami t. j. robotnikami i chłopami, że krzywdy ich nie chce. Ale teraz przyna[mniej, gdy stara się o tytuł hrabiowski, robotnikowi i chłopu oczu nie zamydli! Teraz chłop i robotnik będzie wiedział z kim ma do czynienia.

Ale, panie pośle, chciałem się zapytać, kiedy to nareszcie będzie chleb po 30 fenigów, co to pan poseł wraz ze swem stronnictwem przed wyborami obiecywał, że się spełni, jak tylko będzie rząd ósemkowy. A teraz może pan będzie obiecywał, że się spełni, jak będzie dyktatura faszystowska?!

O, już my w nic nie uwierzymy!

A prawda, spełniło się trochę, bo był funt chleba po 30, ale nie fenigów, tylko tysięcy; teraz wiemy, że pana Sołtyka ósemkowicza mamy zawsze rozumieć naopak!

Jeszcze jedno! Kiedy to pan poseł postara się dla swych zwolenników, (tak pan wpierw nas ładnie nazywał), o to, aby skończona została szosa od Policzny do Zwolenia, zaczęta jeszcze przez austrjaków — i kiedy to będzie zbudowana kolej od Zwolenia do Radomia, bo my już płacimy po 400 tysięcy za furmankę za te 31 kilometrów, a pańskich obietnic ani słychu?! Prewda, że pańskie obietnice mamy rozumieć naopak, jak tę cenę na chleb, to znaczy, że kolei i szosy dopóty nie będzie, dopóki pan Sołtyk będzie wybierany do sejmu przez chłopów i robotników, a tylko wtedy to wszystko otrzymamy, gdy tacy jak on nie będą mieli możności być w sejmie, tego zaś mogą dokonać robotnicy i chłopi — bo tylko ich głosami zostałeś pan wybrany, panie pośle.

Idź pan dalej, szczęść Boże, ale do nas nie wracaj, idź do tych, których bronisz, t. j. do obszarników i fabrykantów, obłudą i kłamstwami nas nie przejednasz, powrotnej drogi do nas już nie znajdziesz.

Jasiek Skiba z pod Zwolenia.

Ksiądz zdziera ostatnią koszulę z robotnika.

Dnia 15 października żona moja zległa i porodziła mi syna, który zmarł po tygodniu. Ja, jako ojciec i biedny robotnik, zrobiłem trumienkę i zaniosłem do kościoła. Chciałem dziecko pochować, ale brak gotówki, kochani towarzysze. Kościelny zgodził się, żebym mu zwrócił 100 tys., których on zażądał, jak będę miał. Chcąc pochować dziecko swoje po katolicku, poszedłem do księdza, aby wyprawić skromny pochówek, to jest pokropić ciało. Za to ksiądz Muszyński Władysław zażądał 100 tys. Gdy powiedziałem mu, że pieniędzy nie mam, ksiądz zażądał odemnie książeczki aprowizacyjnej, na którą każdego dnia wykupywałem chleb i produkta. Książeczkę tę trzymał półtora tygodnia, pozostawiając mnie i żonę po chorobie bez możności zakupienia kawałka chleba. Po upływie tygodnia, gdy odebrałem wypłatę, poszedłem z tymi pieniądzmi do księdza, aby odebrać książeczkę i pokwitowanie. Wtenczas ksiądz zażądał odemnie już nie 100 tys. lecz 120 tys. (te 20 jako procent od 100 tys. za tydzień. Towarzysze pracy, widząc, że znajduję się w krytycznym położeniu, zrobili na mnie składkę, aby dopomóc w mej biedzie.

Suskowola, pow. Kozienice. *J. W.*

Zgnieciony strajk.

Szanowni Towarzysze!

Zawiadamiamy Was o naszym położeniu na gruncie Rytwian. Nędza i ucisk nas gniecie nie do wytrzymania. Robotnicy cegielni, tartaku i gorzelni żądali od administracji dóbr Staszewskich uregulowania płacy do wysokości przedwojennej. Lecz dyrektor tych zakładów zwodził w najrozmaitszy sposób delegację, aż nareszcie dnia 12 października kategorycznie odmówił. Nasze żądania są takie: 1) dzienny zarobek w wysokości ceny 25 funtów chleba, 2) zawarcie ponownej umowy i zagwarantowanie jej przez administrację dóbr Staszowskich i inspektora pracy. Na te żądania dyrektor odpowiedział: nie mam czasu z wami gadać, chcecie strajkować, to strajkujcie. Robotnicy oświadczyli, że jeżeli do 13 listopada odpowiedzi nie będzie, to przystąpią do strajku. Dnia 13 o godzinie $9^1/_2$ rano robotnicy tartaku zniecierpliwieni dali sygnał gwizdkiem do strajku, na który robotnicy cegielni i tartaku porzucili pracę. Tylko warsztaty mechaniczne i gorzelnia pracy nie porzuciły z powodu tchórzostwa i nieświadomości. Dnia 15. października Oddział Zw. Robotn. Przem. Budowlanego wystosował żądania robotników listownie, na co dyrektor odpowiedział, że rokowania mogą się rozpocząć dopiero wtedy, gdy robotnicy wrócą do pracy. Robotnicy z kolei odpowiedzieli mu, że do pracy nie wrócą. A jakiż był rezultat tego? Dnia 18 października o godz. 12 w nocy zjawia się na posterunku w Rytwianach 58 policjantów i 3 tajnych agentów, aby zrobić rewizję w mieszkaniu przewodniczącego Jana Przychodzkiego i innych, czy też nie kryją oni broni.

Znaleźli stary bagnet, zarzucony po wojnie Europejskiej, zabrali też 57 książek z bibljoteki robotniczej, (które się znajdowały u mnie w domu) i nic więcej. Ale za to aresztowali 3-ch braci: Jana Kępę, sekretarza Związku, Józefa i Kazimierza Kępę, robotników, delegatów z tartaku. Za co został Zarząd Związku przyaresztowany? Ażeby robotników zastraszyć i strajk zlikwidować, co się i tak udało, bo pomiędzy robotnikami też nie brakuje lizaczy i łamistrejków.

Dnia 20 października przystąpilt do pracy ze wstydem a nas 4-ch odstawili do miasta Łodzi do śledczego. Powróciliśmy 23 października z powodu nieznalezienia winy przez śledczego. Książki, kopje i koresponoencje nam zwrócili. Będziemy czekać niecierpliwie dnia zapłaty tym „ludokradom“, na których dziś kajdan, ni wiązów niema.

Z proletarjackiem pozdrowieniem: *Robotnik.*

Biała—Bielsko.

Po strajku powszechnym, który prowodyrzy pepesowcy doprowadzili do haniebnej przegranej, prawie co dnia urządzają oni wiece poselskie. Myślą oni, że robotników (którym się oczy zaczynają otwierać), potrafią frazesami zahukać.

Wszyscy robotnicy żądają przyjazdu tow. posła Królikowskiego na wiec. Prawdopodobnie też w najbliższych dniach odbędzie się wiec tow. posła Królikowskiego w Domu Robotniczym. Od czasu rządów p. Witosa drożyzna szaleje tu jak nigdzie, a robotnicy wciąż muszą walczyć o procenta, których nigdy nie otrzymują według wzrostu drożyzny.

Od niejakiego czasu prowokatorzy z defenzywy przychodzą przebrani za robotników, aby tychże szpiegować. Był wypadek, że szpicel Szczęść ofiarowywał jednemu robotnikowi 20 miljonów marek i posadę w policji, aby tenże przystąpił do defenzywy jako konfident. Prawdziwe metody carskiej ochrany!

Prometeusz.

Do wszystkich czytelników „Pługa“.

Proszę Szan. Redakcję o umieszczenie w piśmie ludu pracującego miast i wsi „Pług“ następującego listu:

9 lat upłynęło od chwili, gdy ojca mego Alfonsa Tecława zabrali rosjanie i od roku 1917 nie mamy o nim żadnej wiadomości. Z ostatnich o nim wiadomości od znajomych będących z nim razem, którzy powrócili do okolic Grajewa i od władz niemieckich dowiedziałem się, jakoby miał on wrócić do kraju, lecz został zatrzymany w Baranowiczach celem zaszczepienia chorób zakaźnych. Od tej pory przepadła o nim wszelka wieść.

Wiedząc, że ojciec jest jedynym tym, któryby mógł dopomóc biednej mej matce, pragnę o nim wiedzieć, co się z nim stało. Proszę Sz. Czytelników o skierowywanie wszelkich o nim wiadomości do mnie pod adresem Grajewo, ul. Boguszewska 22, wojew. Białostockie, Edward Tecław. *E. Tecław.*

Pokwitowanie Komitetu kopalni „Wiktor“ w Milowicach.

Niniejszem prosimy Was, szanowny tow. redaktorze, o umieszczenie nam w poczytnym „Pługu“ poniższego zestawienia.

Milowice, dnia 11. XI. 1923. *Komitet kop. „Wiktor“.*

Wykaz drobnych pieniędzy, które zostały niewypłacone robotnikom kop. „Wiktor“ w miesiącu sierpniu 1923 r., a które to robotnicy polecili odebrać Komitetowi (Komitet odebrał od tow. Sosnowickiego dnia 18. IX. 1923 r. 60,917.000 mk.) i takowe wypłacić lub przelać na listy, jak poniżej podano.

Lista 1: przeznaczono na wdowy po robotnikach kop. „Wiktor“ 5,000.000. Lista 2: przeznaczono na rodziny po aresztowanych 13,503.000 mk. Lista 3: przeznaczono na bibljotekę przy Związku Zawodowym klasowym i wydawnictwo „Pługa“ 7,300.000. Razem 60,917.000 mk.

Jeden z robotników na kopalni „Wiktor“ przeznaczył prywatnie na wydawnictwo „Pługa“ 32.000 mk.

Na rodziny po poległych z kop. „Reden“ od robotników drzewiarzy z powierzchni wpłynęło prywatnie 150.00 mk.

Ogółem 61,099.000 mk.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Ceny produktów rolniczych doganiają ceny wytworów przemysłowych.

Władze sowieckie ogłaszają, że różnica w cenach pomiędzy produktami rolniczemi a przemysłowemi zmniejsza się. Pomiędzy 10 a 20 listopada wzrost ceny produktów rolniczych wynosił 28 procent, wzrost ceny produktów przemysłowych 24 procent.

Produkcja i wywóz ziemiopłodów.

Według ostatnich oszacowań produkcja zboża w Rosji w roku bieżącym wynosić powinna 3 miljardy pudów, po odtrąceniu zaś konsumcji wewnętrznej pozostać ma nadwyżka, przeznaczona na wywóz w wysokości 222 miljonów pudów. Dołączając do powyższej sumy 110—180 miljonów pudów rezerwy, pozostałej z poprzedniego roku, ogólny projektowany wywóz dosięgać ma 330—400 miljonów pudów.

Dotąd Niemcy były głównym odbiorcą rosyjskiego zboża. Według urzędowych danych wywieziono do tego kraju w okresie styczeń-wrzesień r. b. z ważniejszych i żyta 330.530 tonn, jęczmienia 12.000 tonn, przenicy 34.012 tonn. Na mocy umowy z norweskim urzędem żywnościowym Rosja w najbliższym czasie, ma dostarczyć Norwegji 150.000—200.000 tonn zboża.

Wartość produkcji przemysłowej i rolniczej.

Znany rosyjski ekonomista-statystyk, Gromann, przytacza ciekawe dane co do wartości obecnej produkcji Rosji sow. Wartość rolniczej produkcji wynosiła w okresie 1922—23 (od 1 października 1922 r. do 30 września 1923 r.) 3.440 miljonów rb. złotych wobec 5.600 miljonów rb. zł. w ostatnim roku przedwojennym (czyli w roku 1922—23 była warta 61 proc. tego, co przed wojną). Wartość produkcji przemysłowej w tymże czasie wynosiła 2.625 milj. rb. zł. wobec 5.620 milj. w roku 1913 (czyli 46 proc. przedwojennej). Ilość ogólna zatrudnionych w przemyśle robotników wynosiła 1,476.000 wobec 2,598.000 w okresie przedwojennym. Przeciętny miesięczny zarobek robotnika wynosił 12 rb. zł. wobec 22 rb. zł. w roku 1913.

Budżet państwowy uległ dalszej poprawie.

Budżet państwowy, według Gromanna, uległ dalszej poprawie. Dochody państwowe zwiększyły się o 50 procent. Deficyt stanowi tylko 21 proc. wydatków (w okresie poprzednim 39 proc.). Pokryty on został drukiem pieniędzy papierowych.

Handel wewnętrzny i zewnętrzny.

Wewnętrzne obroty handlowe znacznie wzrosły i wyniosły 812 milj. rb. zł. Z obrotów handlu zagranicznego wynika przedewszystkiem, że bardzo znacznie wzrosł wywóz. Wywóz w okresie omawianym wart był 214 milj. rb. zł., przywóz 183 milj. rb. zł.

NIEMCY.

Straszna nędza wśród robotników.

Socjalista Adolf Braun objechał Niemcy środkowe, badając stosunki wśród robotników. Obecnie opisuje on to, co widział. Są to wszystko rzeczy straszne. Oto naprzykład górnicy za 6-dniową pracę zarabiają tyle, że im starczy zaledwie na kupno dwu bochenków chleba i 1 funta margaryny dla siebie i swych rodzin. Są robotnicy, żyjący wyłącznie suchym chlebem. Przytłaczająca większość robotników niemieckich oddawna już nie spożywa mięsa. Płace nie podążają za wzrostem cen, które są znacznie wyższe, niż przed wojną i aniżeli w innych krajach, np. w Austrji.

Bezrobocie wzrasta. W zagł. Ruhry jest 2 z górą miljony bezrobotnych, w nieobsadzonych Niemczech 1 do $1^{1}/_{2}$ miljona. Miljony robotników pracują tylko 2—3 dni w tygodniu, setki tysięcy mają tylko 4 do 6 godzin pracy tygodniowo. W Dreźnie zasiłek bez-

robotnego, liczącego ponad 21 lat, wynosił od 3 do 10 listopada 135 miljardów marek, za żonę otrzymywał 48 miljardów, a za każde dziecko 40 miljardów, razem więc bezrobotny z żoną i 3 dzieci pobierał 303 miljardy mk. za tydzień. A w tym samym czasie bochenek chleba razowego kosztował 160 miljardów!

ANGLJA.

Wynik wyborów. — Klęska konserwatystów.

Nadchodzą pierwsze wiadomości o wyniku wyborów w Anglji. W wyborach tych chjena angielska (konserwatyści) poniosła druzgocącą klęskę. W poprzedniej izbie konserwatyści mieli 346 mandatów (bezwzględna większość), partja pracy (to samo co nasza partja socjalistyczna) — 144 i liberali (jest to partja burżuazyjna liberalna, jakiej u nas niema) — 117 mandatów. Z wiadomości, jakie napłynęły dotychczas wynika, że konserwatyści zdobyli tylko 256 mandatów, liberali — 144 i partja Pracy — 184.

W następnym numerze wyborom angielskim poświęcimy dłuższy artykuł, gdyż znaczenie ich dla całego świata jest niezmiernie doniosłe.

Katastrofa górnicza — 40 ludzi zabitych.

Dnia 3 grudnia w godzinach rannych w kopalni węgla w okolicach Sheffieldu wydarzyła się katastrofa, ofiarą której padło około 40 ludzi. Przyczyną katastrofy było zerwanie się liny, ciągnącej z dna kopalni ku głównemu szybowi kolejkę kopalnianą wiozącą górników. Skutkiem oberwania się tej liny pociąg stoczył się po szynach kolejki wstecz, rozbijając się o końcową ścianę kopalni.

WŁOCHY.

Straszna katastrofa — wylew jeziora.

Wskutek przerwania się olbrzymiej tamy na jeziorze Gleno (Alby Bergamenskie), służącem za centralny rezerwuar siły hydroelektrycznej, 4 miljony metrów kubicznych wody zalało okoliczne pola. Wylała również rzeka Dezzo, porywając wiele domów miasteczek Mazzuno i Dezzo, nadto szereg wiosek, folwarków, fabryk elektrycznych oraz mostów kolejowych. Dotychczas wydobyto 300 trupów, ofiar katastrofy.

Według ostatnich doniesień w związku z katastrofą na jeziorze Gleno, 600 ludzi nie zdołano dotychczas odszukać.

W ciągu ostatnich dni nadeszły szczegóły katastrofy, która się wydarzyła na jeziorze Gleno. Wskutek padających od dwóch tygodni deszczów, wezbrane wody przerwały tamę sztucznego jeziora Gleno, znajdującego się w okolicach Bergamo. Tama miała 4 klm. długości, 30 metrów grubości i zamykała w tym zbiorniku 10 miljonów kubicznych metrów wody, która wytwarzała przez swój spadek energję elektryczną. Jezioro znajdowało się na wysokości 2 tysięcy metrów. Przerwanie tej tamy spowodowało runięcie 2 miljonów kubicznych wody w dolinę, która zniosła literalnie z powierzchni ziemi znajdujące się na drodze wioski. Siła wody była tak olbrzymia, iż domy 4-piętrowe były znoszone w ciągu paru sekund. Spotkawszy koryto rzeki Oglie, pędząca lawina wody zatrzymała bieg rzeki, cofając ją wstecz i zalewając okoliczne pola.

Dotąd ilość ofiar oraz utopionych przewyższa 500 osób. Ciała ofiar woda wyrzuca o 20 do 30 klm. od miejsca wypadku. Ciała te są przeważnie nie do poznania. Poodrywane głowy, ramiona, tułowie, wyławiane są wśród płynących szczątków domostw. Ani jedna wioska w dolinie nie ocalała. Huty żelazne wraz z całemi instancjami oraz stalownie zostały zniesione z powierzchni. Wzgórze skaliste, stanowiące podstawę tamy, zostało zmielone i doszczętnie zburzone. Ratunek jest utrudniony skutkiem panującej mgły i deszczów. Nowe ofiary wydobywane są w dalszym ciągu.

JAPONJA.

Liczba ofiar trzęsienia ziemi.

Według doniesień z Tokio nastąpiło ogłoszenie liczby ofiar katastrofy trzęsienia ziemi. Ogólna liczba zabitych wynosi 99.375, z czego 68.250 przypada na Tokio, 29.238 na Jokohamę. Liczba rannych wynosi 113.071, liczba zaginionych i przypuszczalnie zmarłych 42.890.

Wiadomości różne.

Kongres socjal-demokratycznej partji w Saksonji przyjął rezolucję odmawiającą zaufania berlińskiemu zarządowi partji oraz frakcji parlamentarnej socjalnodemokratycznej.

Pisma amerykańskie podają, iż obecnie w St. Zjednoczonych znajduje się 4 miljardy 168 miljonów 91 tysięcy 621 dolarów w złocie, co stanowi 46·49 procent światowego zapasu złota.

Do angielskiego portu Hull przybył pierwszy od czasu wojny ładunek pszenicy z portów Rosji sowieckiej. Mniejwięcej w tym samym czasie dostarczone będą z Rosji i inne artykuły spożywcze do portów Southampton i Manchesteru.

W listopadzie odbył się we Włoszech kongres partji socjalistycznej. Partja ta, która najwięcej zawiniła w tym, że obecnie u steru rządów są faszyści, znajduje się teraz w stanie kompletnego rozbicia. Liczebność jej wynosi zaledwie około 15 tysięcy członków. W stanie kompletnego rozbicia znajdują się również i związki zawodowe. Klasowe związki, liczące przed laty 2 miljony członków, mają obecnie najwyżej 200 tysięcy. Oto, do czego doprowadziła ugodowa polityka socjalistów, którzy szli zawsze na rękę burżuazji.

Od Redakcji i Administracji.

Włocławek — tow. G. Nie daliście nam dokładnego adresu. Na wasze nazwisko „Pługa" nie wysyłamy, lecz na adres związków. Rachunku nie wysyłamy, gdyż „nie możemy" się porozumieć z poprzednim administratorem-redaktorem. Wy sami wiecie ile otrzymaliście N-rów i po jakiej cenie, a więc możecie wiedzieć ile się należy. Na przyszłość prosimy rachunki załatwiać co tydzień — ze względu na dewaluację.

Rzeszów — tow. A. M. Wiersz wybrany przez Was ze zbiorku pójdzie w jednym z następnych numerów.

Tow. Pokrzywa. Korespondencji Waszej nie umieszczamy, gdyż jest mało rzeczowa. Prosimy Was bardzo o opisywanie w korespondencjach faktów, tak, żeby były one zrozumiałe dla wszystkich. Nie można mówić ogólnikami (jak to wy piszecie o jakimś Gruszczyńskim) o ludziach, którzy nie są znani poza Waszą miejscowością.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy „Pługa" złożyli:

Francja — tow. J. Zuchowicz (50 franków) 8,911.000 mk.; **Dąbrowa G.** — Związek metalowców 1,000.000 mk.; **Ozorków** — tow. W. D. 1,000.000 mk.; **Białystok** — Związek skórzany 700.000 mk.; **Żychlin** — tow. J. Szcz. 400.000 mk.; **Tarnogród** — tow. Dr S. F. 200.000 mk.; **Zwoleń** — tow. P. O. 400.000 mk.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.